

RADOSŁAW LIS

## Innowieża

André LaCocque, *The Captivity of Innocence. Babel and the Yahwist*, Cascade Books, Eugene, Oregon 2010.

Recenzowana książka stanowi trzecią część trylogii André LaCocque'a, poświęconej zagadnieniu niewinności w Biblii Hebrajskiej<sup>1</sup>. André LaCocque, znany polskiemu czytelnikowi z napisanej wspólnie z Paulem Ricoeurem pracy *Mysleć biblijnie*<sup>2</sup>, prezentuje w *The Captivity of Innocence* swoiste kompendium interpretacyjne, wielogłosowy komentarz pozwalający, dzięki jego znakomitemu warsztatowi krytyki tekstu biblijnego, wsłuchać się w tyleż lakoniczny, co gęsty znaczeniowo tekst o budowie wieży Babel i pomieszaniu języków (Rdz 11, 1-9). Praca podzielona jest na dwie części, z grubsza odpowiadające dwóm symetrycznym, dającym się wydzielić partiom analizowanego tekstu (o wznoszeniu Babel i zstąpieniu JHWH) i na siedem rozdziałów (w tym *Prolog* i *Konkluzja*). Podział ten jest jednak mocno umowny, przede wszystkim ze względu na zdecydowanie otwarty charakter prezentowanych analiz. Wydaje się, że LaCocque do serca i za motto kompozycyjne wziął tu sobie uwagi Michaiła Bachtina (wielokrotnie i nie zawsze adekwatnie przezeń cytowanego) o polifoniczności

<sup>1</sup> Pierwsze dwa tomy to: *The Trial of Innocence: Adam, Eve and the Yahwist*, Cascade Books, Eugene, Oregon 2006 i *Onslaught against Innocence: Cain, Abel, and the Yahwist*, Cascade Books, Eugene, Oregon 2008.

<sup>2</sup> A. LaCocque, P. Ricoeur, *Mysleć biblijnie*, przeł. E. Mukoid, M. Tarnowska, Kraków 2003.

powieściowej. Rzeczywiście, brak w pracy głosu nadrzędnego, mimo pewnej skłonności do odczytań postmodernistycznych, a tytułowa „niewinność” nie stanowi tu *explicite* żadnej kategorii badawczej. Na tle literatury biblistycznej język książki, zwłaszcza poczynając od rozdziału trzeciego, szczególnie uderzać może stylem odbiegającym od przeważającej w tej pierwszej skrupulatnej i kostycznej akademickości. Praca napisana jest ze swadą i roi się w niej od różnego rodzaju gier słownych, bo też i opowiadanie o Babel stanowi taką grę znaczeń rozpiętych, pod względem tonów, w jakie uderzają, między ironią a apokalipsą.

Podstawy tej konstrukcji są solidne. Pierwsze dwa rozdziały (prawie połowa książki) przynoszą rzetelnie przeprowadzoną krytykę tekstu biblijnego. Poza wieloznacznością samego słowa *babel* uwypuklone zostają tak ważne zagadnienia, jak na przykład: problematyczność wyrażenia *debarim 'ahadim* (zazwyczaj tłumaczone jako „jeden język” ludzi przystępujących do budowy Babel, „jedna mowa”, ale też w znaczeniach wskazujących na jednogłośność i jednomyślność, „jeden plan”, „wspólny zamiar” czy „niewiele wyrażień”), paronomazja *šem* („imię”, „nazwa”), *šam* („tam”) i *šamayim* („niebo”) czy rola wymownego milczenia w opowiadaniu.

W rozdziale trzecim proponuje LaCocque rozpatrzenie historii o Babel jako mitu – mitu, dodajmy od razu, paradoksalnego i hybrydycznego, który w swojej ponadczasowości i uniwersalności opowiada o próbie zamrożenia ściśle ograniczonego czasowo i przestrzennie chronotopu miasta z jego wieżą (pojęcie chronotopu przejmuje autor od wspomnianego Bachtina). Historii, przejściowości czasu i przestrzeni, pisze LaCocque, wytoczona zostaje wojna, a „[b]abeliański ideał, symbolizowany przez obelisk, piramidę lub wieżę, ma zneutralizować wszelkie stawanie się”<sup>3</sup> (s. 76). Badacz przyjmuje następujące mitotwórcze kryteria spełniane przez opowiadanie w Księdze Rodzaju (Rdz 11, 1-9): opisane wydarzenia mają miejsce w Eliadowskim *illo tempore*, dochodzi do interwencji boskiej w ludzkie sprawy, opowiadanie pełni funkcję częściowo etiologiczną, jego elementy cechują się

<sup>3</sup> Wszystkie cytaty z recenzowanej książki podaję w moim przekładzie – R.L.

wysokim stopniem symboliczności, a całość ma charakter paradygmatyczny (s. 69 i nn, s. 158-160). Powołując się głównie na ustalenia Mircei Eliadego, a także Claude'a Lévi-Straussa (na temat permanencji struktury mitu oraz jego międzykulturowej przekładalności), uczony stwierdza:

[Jahwista] stworzył opowieść, która przekracza przestrzeń i czas. Mit odsyła nas do *in principio*, to znaczy do unikalnego i pierwotnego momentu, który reaktualizuje się w każdej nowej konstrukcji miast i aroganckich wież, czy to na planie kolektywnym, czy jednostkowym. (...) Na wzór większości mitów o początku mówi o konstrukcji pewnego świata, jego dezintegracji i jego (potencjalnym) odrodzeniu się w innej postaci, przy czym postać wyjściowa nie ginie całkowicie na rzecz nowej. (...) [Ów] mit jednak toczy się w kontekście przerwanej cyrkularności. Po zniszczeniu, dezintegracji, pomieszaniu i rozrzuceniu nie ma powtórki tego, co zostało zrujnowane; taka re-kreacja wydarzy się dopiero u końca czasów, wydając z siebie postać świata przekraczającego wszystko, co znamy (...) Na razie miasto i wieża pozostają żałośnie niedokończone i skazane na zgubę; ludzkość to archipelag; a inicjalny monojęzyk jest, co najwyżej, odległym przodkiem niezliczonych języków i dialektów (s. 74).

Ciekawa, choć tylko zarysowana przez LaCocque'a, jest kwestia paralel między opowiadaniem w Księdze Rodzaju (Rdz 11, 1-9) a przedstawieniami Babilonu u Izajasza (Iz 13-14) i Jeremiasza (Jr 51). Wszelako, biorąc pod uwagę ten *excursus* do tekstów niepochozących z tradycji jahwistycznej, dyskutować można, czy słuszenie uczoney w swojej prezentacji mitu o Babel nie bierze pod uwagę postaci Nimroda (*vide* tekst Rdz 10, 8-9 należący do tradycji jahwistycznej i Rdz 10, 10 z tradycji kapłańskiej – werset opisujący Nimroda jako pierwszego władcę Babel).

Rozdział czwarty stanowi mocno chaotyczne i sprawiające wrażenie trochę powierzchownego zestawienie kilku możliwych odczytań psychoanalitycznych opowiadania z Księgi Rodzaju (Rdz 11, 1-9), gdzie motywem przewodnim jest celnie dostrzeżona kobieca/matczyńska symbolika Babel. Podobnie jak w innych rozdziałach *The Captivity*

of *Innocence* LaCocque podkreśla nierozłączność budowanego miasta i jego wieży, tutaj interpretowanych jako „rekonstrukcja początkowej, błogiej, symbiotycznej relacji z matką”, gdzie wieża pełni dla zbiorowego podmiotu (budowniczych) rolę obiektu przejściowego, a zarazem jest „przypisaniem matce «brakującego» fallusa, przed, by tak rzec, jej «kastracją»” (s. 93). Natomiast już nie ambiwalentnie falliczny charakter ma wieża, jeżeli, jak pisze LaCocque:

Ich [budowniczych] ośrodek otuli [snug] jeszcze bardziej środkowe miejsce, pępek, czy raczej fallusa w erekcji, wymierzonego w środek wszystkich środków, mniej lub bardziej grożącego niebu, jeśli nie będzie się „zachowywało”. W tym kontekstowym obrazie niebios stają się brzuchem, który fallus chce spenetrować, to znaczy matką, która musi być chroniona przez Boga ojca przed incestem (s. 101).

Niestety, autor nie pokusił się tutaj (z potencjalną szkodą dla odbioru) o pokazanie, jak ta całkiem trafna interpretacja „pracuje” w bogactwie znaczeń oferowanych przez hebrajski tekst Rdz 11, 1-9. Dzięki takiej eksplikacji jaśniejsze być może stałoby się również dużo bardziej kontrowersyjnie brzmiące, wcześniejsze stwierdzenie LaCocque’a, że „konkluzja historii o Wieży Babel, z jej zdecydowanym decentralizowaniem ludzkości, jest zdumiewającym zwiastunem współczesnej astronomii” (s. 101) (chyba że chodzi tu – spróbujmy się domyślić – o teleskopy penetrujące przestrzeń kosmiczną i rozpruwające święty baldachim wehikuły i sondy...). Zdecydowanie natomiast wypada się zgodzić z akcentowaniem przez LaCocque’a (w osobnym podrozdziale zatytułowanym „Babeliańska neuroza”) oddziaływania psychologicznego efektu grozy, strachu, lęku i niepokoju (niestety, niezbyt wyraźnie tu odróżnianych) w genezie projektu budowy (s. 102 nn). Autor skupia się tutaj na charakterystyce lęku budowniczych Babel – jako konstruktu podstawieniowego – przed oddzieleniem od matki lub znajomego środowiska, a zarazem przed śmiercią kojarzoną z dezintegracją. Jak zauważa, czasownik *puš* – oznaczający w omawianym fragmencie Księgi Rodzaju „być rozrzuconymi / rozproszonymi” – znajduje się w polu semantycznym „oddzielenia”. Substytutem ojca i matki staje

się miasto totalne, stanowiące wyraz „dążenia do nieograniczonego przedłużenia dzieciństwa”. Jak czytamy, w jego obrębie

Babelianie żyją w społeczeństwie w kleszczach lęku i zwątpienia. Krótko mówiąc, są paranoidalni, a paraliżujące uczucie sprzyja swojemu przeciwieństwu: nadaktywności, jako reasekuracji, zwróceniu się do świadomości masowej; do dyskursu wypełnione kliszami i sloganami; do ideologii tym bardziej niedorzecznej, że sprowadzonej do podstawowych, wulgarnych instynktów. (...) Czując się pustymi i anonimowymi, ludzie już nie odczuwają palącego pragnienia „uczynienia sobie imienia” [por. Rdz 11.4] (s. 103).

Szósty rozdział książki (rozdział piąty to czysty, pozbawiony komentarzy LaCocque’a przekład Rdz 11.1-9) nosi tytuł „Dekonstrukcja” i w zasadzie w całości skupiony jest wokół kwestii poruszanych przez Jacques’a Derridę w krótkim tekście *Wieże Babel*<sup>4</sup>. Derrida zwracał uwagę na swoistą autoreferencyjność opowiadania z Księgi Rodzaju i na napięcie pomiędzy znaczeniami Babel (zwłaszcza jako nazwy własnej i jako nazwy potocznej, określającej „pomieszanie” i „zamieszanie”) oraz dopatrywał się w akcie „rozproszenia” budowniczych dekonstrukcji *par excellence*, z której bez szwanku nie wychodzi nawet sam Bóg. Mamy tutaj do czynienia z nawiązaniem, jednak wrażenie „współpracy” obu autorów – czy może raczej tekstów – jest tutaj bardzo silne i przywodzi na myśl efekt rzeczywistej współpracy LaCocque’a z Ricouerem, czyli wspomnianą książkę *Mysleć biblijnie*.

W przeciwieństwie do Derridy, LaCocque dużo wyraźniej podkreśla ambiwalencję wspólnego języka, cechującego ludzkość przed rozproszeniem. Język ów, początkowo oznaczający jedność przekraczającą różnorodność, w przypadku budowniczych Babel narzuca jedność bez różnorodności (s. 153). Mówiąc inaczej, wspólny język jako *modus* bycia ludzkości odkrywającej świat zostaje wzięty w posiadanie,

---

<sup>4</sup> J. Derrida, *Wieże Babel*, przeł. A. Dziadek, w: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009, s. 375-383.

zaprężnięty do jednego celu, którym jest zagarnianie i zgarnianie (przeciwstawne rozproszeniu). „Wraz ze swą wieżą”, pisze LaCocque,

Babelianie wzniesli swój jeden język do rozmiarów powszechnika. Chcieli, aby także ich język miał szczyt w niebie. Owo filozoficzne utożsamienie języka z faktycznością jest dokładnie tym, co dekonstruuje ruch dekonstrukcji! Język rujnuje się przez przechodzenie od ducha do litery, od intencji do komunikacji. W budowie przedmiotu, który przyswoiłby inność i przekształcił ją w to-samość, Babelianie sterylizowali dyskurs i ostatecznie zamykali się w stanie nie-komunikacji. Jednakże taki przedmiot nie mógł zostać skonstruowany (...). Kiedy odniesienie odniosło porażkę, sam język opróżniony został z wszelkiej treści; stał się „bełkotem” [ang. *babbling*], a przedmiot mógł zostać nazwany „Babel”, ponieważ od początku był błędnie pojęty (s. 137).

Robak tkwi w jabłku od początku (należałoby może napisać: „robak”, „«jabłko»” i *początek*...) – dekonstrukcja okazuje się tak samo nieunikniona, jak tytułowe w książce LaCocque’a „zniewolenie niewinności”, domniemywanego przez Jahwistę i tak wielu po nim pierwszego, świętego języka ludzkości. Pożądany przez babelian *nasz jeden* język, nazywający *naszego jednego* boga, *nasze jedno* miejsce (współbrzmienie *šem* i *šam*) i *naszą jedną* to-samość, uobecnić się może tylko po odłączeniu wspólnego języka od własnej tożsamości, w rzeczy samej poprzez jego śmierć. Skoro zaś język umiera wraz ze swym ostatnim użytkownikiem, śmierć wpisana jest w sam projekt Babel.